

Otwarta nauka. Szansa, którą należy wykorzystać

System komunikacji naukowej przechodzi głęboką transformację. Zmiany dotyczą przede wszystkim dwóch obszarów. Pierwszy to stosowanie algorytmów do oceny jakości dorobku naukowego badaczy i instytucji. Czytelnicy „PAUzy Akademickiej” znają dobrze problemy związane z naukometrią, której poświęcono na tych łamach wiele artykułów. Drugi obszar zmian w komunikacji naukowej dotyczy trybu udostępniania publikacji, danych badawczych i sposobów wymiany wiedzy naukowej. Na całym świecie, także w Polsce, dynamicznie rozwijają się otwarte modele komunikacji naukowej. Ich rdzeniem jest otwarty dostęp (ang. *open access*) (por. P. Suber, *Otwarty dostęp*), czyli sposób udostępniania publikacji nie stawiający barier finansowych, prawnych i technicznych, innych niż dostęp do Internetu. Inaczej mówiąc: każdy może bezpłatnie zapoznać się z publikacjami naukowymi z dowolnego miejsca na świecie.

Otwarty dostęp oznacza poszerzenie zasięgu publikacji i dotarcie do nowych odbiorców. Publikacje trafiają już nie tylko do tych samych badaczy, co zazwyczaj, często kolegów autora, ale także do naukowców z innych, czasem dość odległych dziedzin, wspierając autentyczną interdyscyplinarność. Korzyści odnoszą studenci, którzy z łatwością mogą uczyć się w oparciu o najnowsze wyniki badań, a także wszyscy zainteresowani nauką.

Otwartość w nauce to efekt rozwoju technologii. Bardzo często uczeni stosują we własnej praktyce metody otwarte, nawet nie zastanawiając się nad tym. Czasem kontynuują dawniejsze zwyczaje w nowej formie (prof. Nicholas Canny z European Research Council w rozmowie z Maciejem Chojnowskim przypomniał w tym kontekście o zwyczaju przekazywania nadbitek), a czasem wykorzystują nowe narzędzia jako narzucające się rozwiązanie problemów, przed którymi stają. Naukowcy często widzą sens umieszczania prac na swoich stronach internetowych lub portalach społecznościowych dedykowanych naukowcom (np. Academia.edu lub ResearchGate). Nie tylko autorzy chcą udostępniać swoje prace. Prawie połowa wszystkich polskich czasopism naukowych udostępnia bieżące numery za darmo w sieci (por. *Otwarta nauka w Polsce 2014. „Diagnoza”*, s. 57).

Popularny jest podział form otwartego dostępu według dwóch kryteriów. Ze względu na zakres uprawnień czytelników wyróżnia się otwarty dostęp (OD) *gratis* i *libre*. Ze względu na tryb udostępniania, wyróżnia się tzw. *złotą* i *zieloną* drogę otwartego dostępu. Droga złota polega na wydawaniu otwartych czasopism lub monografii, podczas gdy droga zielona bazuje na wykorzystaniu otwartych repozytoriów, czyli specjalnych narzędzi internetowych, w których autorzy sami deponują swoje prace.

Otwarty dostęp (OD) *gratis* pozwala korzystać z materiałów w granicach wyznaczonych przez przepisy prawa autorskiego o dozwolonym użytku. Oznacza to, że każdy może zapoznać się z publikacją bez ponoszenia opłat, ale na tym w zasadzie kończą się uprawnienia czytelnika. Wybór otwartego dostępu *libre*, który zazwyczaj polega na sięgnięciu po jedną z wolnych licencji Creative Commons (oznaczanych skrótami „CC BY” i „CC BY-SA”), pozwala na korzystanie z materiału w bardzo szerokim zakresie, w tym na tzw. *text and data mining*. Materiały udostęp-

niane na licencji CC BY można bez dodatkowego pytania o zgodę udostępnić we własnej kolekcji (np. w antologii lub na blogu), czy przetłumaczyć. Za każdym razem należy jednak wskazać autorstwo. Nie są więc uzasadnione obawy o ułatwianie w ten sposób plagiatów. (Por. K. Siewicz, *Otwarty dostęp do publikacji naukowych – kwestie prawne* oraz *Pomocnik prawny*).

Zmiany w sposobach wymiany wiedzy wywołane rozwojem technologii sprawiają, że autorzy stają się odpowiedzialni za swoje teksty także po ich publikacji. Wiele osób zdaje sobie z tego sprawę. Wciąż jednak znacząca część autorów jest przekonana, że ich obowiązek kończy się na doprowadzeniu do opublikowania artykułu lub książki. Wszystkie dalsze działania leżą, ich zdaniem, tylko po stronie wydawcy, o ile w ogóle mają jakiegokolwiek znaczenie. Tak jednak nie jest. Rolą wydawcy jest stosowanie narzędzi zapewniających jak najlepszą dostępność i widoczność w Internecie, ale autorzy również są za to współodpowiedzialni.

Choć nie wszyscy muszą aktywnie promować swoje publikacje w mediach społecznościowych (np. *Twitter*), to w interesie każdego autora jest dopilnowanie, by jego teksty były jak najlepiej widoczne w wyszukiwarkach internetowych. Służy temu deponowanie prac w otwartych repozytoriach naukowych, instytucjonalnych lub dziedzinowych. Starannie prowadzone repozytoria zapewniają dobrą widoczność w sieci (por. *Po czym rozpoznać dobre repozytorium?*). Dobra widoczność przekłada się na wzrost cytowalności.

Otwarty dostęp jest fundamentem, na którym można budować kolejne piętra otwartej nauki (por. *Otwarty dostęp czy otwarta nauka?*). W ostatnich latach żywo dyskutowana jest kwestia otwartych danych badawczych. Dotychczas dane otrzymane w czasie prowadzenia badań, stanowiące podstawę publikacji, często pozostawały w najlepszym razie w prywatnych zbiorach naukowca (praktyki w tym zakresie różnią się w zależności od dyscypliny). Repozytoria danych badawczych umożliwiają nie tylko ich zachowanie, ale i efektywne udostępnianie. Powiązanie publikacji z danymi pozwala na lepszą weryfikację wniosków: wnikliwy czytelnik pracy może powtórzyć analizę z wykorzystaniem tych samych danych. Nauka wiele zyskuje, jeśli dane badawcze mogą zostać ponownie użyte przez inne zespoły badawcze.

Otwarty dostęp do publikacji naukowych wielu osobom wydaje się już czymś oczywistym. Krytycznego zastanowienia nad wpływem na komunikację naukową wymagają natomiast inne formy otwartości w nauce: otwarte dane badawcze, prowadzenie blogów naukowych, otwarte recenzowanie czy alternatywne metryki.

Oddolne, niesformalizowane udostępnianie swoich publikacji jest cenne. „Partyzancki” otwarty dostęp nie doprowadzi jednak do potrzebnych i możliwych do wprowadzenia zmian systemowych. I chociaż w ostatnich latach obserwujemy w tym obszarze dużo korzystnych zmian zachodzących oddolnie, ciągle brakuje decyzji na poziomie władz instytucji naukowych, agencji finansujących badania oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wciąż czekamy na mądrą i odważną, systemową reformę dostępu do treści naukowych.

MICHAŁ STARCZEWSKI

Platforma Otwartej Nauki,
Interdyscyplinarne Centrum Modelowania
Matematycznego i Komputerowego
Uniwersytet Warszawski